

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy nie jest zasadna i na uwzględnienie zasługuje. Sąd orzekający dokonał bowiem prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył też w żadnym stopniu praw materialnego, a i prawa procesowego. Nie nasuwa wątpliwości rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa i winy oskarżonego oraz prawnej kwalifikacji przypisanego mu występku. Również wymierzona kara – łagodniejszego rodzaju – tj. kara ograniczenia wolności, a także zastosowane środki karne – za rażąco i niewspółmiernie surowe uchodzić nie mogą.

Sąd merytoryczny starannie i w prawidłowy sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie wyprowadzając trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu Rejonowego przedstawiony w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku jest prawidłowy i zgodny z wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylenia wyroku i przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd I instancji wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary wyjaśnieniom oskarżonego, gdy ten nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Sąd Okręgowy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd jurysdykcyjny oceny przeprowadzonego na rozprawie główniej materiału dowodowego, a nadto do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym.

Wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa odpowiada też część sprawozdawcza zapadłego wyroku, co umożliwia kontrolę odwoławczą.

Nade wszystko Sąd Rejonowy w pełni słusznie za wiarygodne potraktował zeznania pokrzywdzonej oraz córki stron – tj. świadka E. W. – na tle obrażeń stwierdzonych u J. D. (1) i opinii biegłego lekarza sądowego.

W przedmiotowej sprawie Sąd orzekający dysponował dwoma grupami dowodów. Z jednej strony były to wspomniane wyjaśnienia M. W., z drugiej zaś deponycje oskarżycielki posiłkowej i świadka E. W..

Relacje oskarżonego – wbrew temu, co podniósł obrońca nie były ani wewnętrznie spójne, ani logiczne.

M. W. podawał w początkowych fragmentach swej wersji (vide: k - 100), iż krytycznego dnia w kuchni, kiedy to chciał odzyskać od ówczesnej żony dowód rejestracyjny samochodu, jakiego dokumentu pokrzywdzona nie zamierzała mu oddać, w pierwszej kolejności podniósł ze stołu firmowy telefon komórkowy.

Jak relacjonował dalej – pokrzywdzona wówczas złapała za drugi telefon, jaki miał umieszczony w kaburze na pasie i wyrwała go. Oskarżony miał wtedy schwycić prawą ręką za lewą rękę oskarżycielki posiłkowej (co spowodowało „odcisk” na jej ręce).

W. opisywał dalej, że „w międzyczasie” J. D. (1) wyrwała mu telefon, a on sama się od niej „uwolnił” i podjął ucieczkę, lecz żona go zaatakowała, toteż ponownie uchwycił ją za ręce i posadził na kanapie, a potem oddalił się do salonu.

Oskarżycielka posiłkowa – wedle oskarżonego - wezwała – również „w międzyczasie” – córkę, ta zaś zawiadomiła policję. E. W. miała się pojawić, gdy oskarżony opuszczał budynek.

W pierwszym rzędzie wątpliwość powstaje na tle problematyki „wyrwanego” telefonu. Czy chodziło o aparat umieszczony na pasie w kaburze – ten który pokrzywdzona przechwyciła już na wstępie zajścia ( a zatem pozostawał

on już w jej władaniu), czy też o aparat wzięty pierwotnie przez oskarżonego ze stołu. W takim wariantcie w posiadaniu pokrzywdzonej znalazłyby się oba telefony.

M. W. niewiele mówił o użyciu aparatu telefonicznego przez żonę. Jedynie tyle, że w nieokreślonym bliżej „międzyczasie” J. D. (1) pod koniec starcia wezwała przy jego wykorzystaniu córkę. Tymczasem w świetle zeznań oskarżycielki posiłkowej rozmowa telefoniczna z E. W. miała miejsce w początkowej fazie zdarzenia, lecz połączenie wykonała córka (podobnie podawała E. W.) i ten fakt sprowokował oskarżonego do próby wyrwania jej telefonu, a następnie do rękoczynów. To również spowodowało, że córka przybyła stosunkowo szybko, trafiając jeszcze na scenę, gdy ojciec szarpał matkę usiłując odebrać jej aparat.

Gdyby zatem było tak jak zaprezentował to oskarżony, E. W. nawet zastając ojca szarpiącego matkę nie wskazywałaby, iż rozchodziło się o wyszarpywanie telefonu. Co więcej świadek w ogóle nie natknęłaby się na zaszłość wspomnianego szarpania, a na opuszczającego budynek M. W., zaś rękoczyny tego rodzaju nie miałyby już wówczas miejsca. E. W. swe obserwacje zaprezentowała jednak wyraźnie odmiennie aniżeli oskarżony, czym uwiarygodniła wersję oskarżycielki posiłkowej.

Wbrew temu, co pisze obrońca zeznania obu kobiet były jednak spójne, również pod kątem kto do kogo telefonował. J. D. (1) wyraźnie mówiła, że zatelefonowała córka. Identycznie w postępowaniu przygotowawczym zeznała E. W.. Na rozprawie zaś faktycznie odmiennie, lecz po odczytaniu relacji wcześniejszych podtrzymywała je, tłumacząc odmienności (jakkolwiek drobne) – przekonująco wpływem czasu. Skarżący błędnie odczytał zapisy w protokole pierwotnym.

Wiarygodności pokrzywdzonej nie przekreśla też treść najwcześniejszych zeznań odebranych od niej wraz z zawiadomieniem o przestępstwie, gdzie wypowiadała się ona o groźbach ze strony męża oraz biciu jej po głowie. Niewykluczone bowiem, że w początkowej „słownej” jeszcze fazie zajścia jakieś groźby w wykonaniu M. W. rzeczywiście padły, przykładowo przy okazji werbalnego „wyrzucania” żony z domu. Podobnie, w toku rękoczynów - nawet jeszcze przy stole - nastąpić mogło choćby przypadkowe uderzenie J. D. (1) w głowę, co szczególnie utkwiło w jej pamięci – jako bicie po głowie. Brak z kolei wyraźnych obrażeń głowy niczego tu nie przesądzał, gdy ich powstanie (ewentualnie) zależało od siły uderzenia. Ta zaś mogła być podczas „szamotaniny” niewielka.

Różniące się od początkowych, późniejsze reakcje oskarżycielki posiłkowej z dochodzenia, kiedy to nie wypowiadała się ona o biciu po głowie i groźbach należy wytłumaczyć ustaleniem na ów moment zakresu obrażeń doznanych przez pokrzywdzoną i przesłuchaniem jej przez organy ścigania już tylko pod ich kątem, nie zaś groźb i głowy.

Podsumowując, Sąd Rejonowy prawidłowo dał wiarę J. D. (1), gdyż przemawiała za prawdziwością jej słów, co do przebiegu zdarzenia oraz roli oskarżonego zwłaszcza zeznania E. W., której nikt nie kwestionował. To natomiast, co podnosili interweniujący policjanci stanowiło w istocie ich domysły.

W konsekwencji, skoro zatem to nie oskarżony został zaatakowany, lecz sam podjął atak i z dobrowoli w zdarzeniu nie mógł on powoływać się na działanie w ramach kontratypu obrony koniecznej. Sąd orzekający słusznie też oddalił wnioski dowodowe obrońcy, gdyż okoliczności na jakie mieli zeznawać proponowani świadkowie nie dotyczyły rozpatrywanego zdarzenia.

Sąd I instancji trafnie nadto ustalił, wskazał i ocenił wszystkie okoliczności mające wpływ na wybór rodzaju oraz rozmiaru kary, a także zastosowane środki karne, Kara ograniczenia wolności jest adekwatna do stopnia zawinienia oskarżonego oraz stopnia szkodliwości społecznej popełnionego przezeń przestępstwa. Środki karne uzasadnione są specyfiką tego występkę i potrzebą ochrony pokrzywdzonej. Nawiązka zaś stanowi finansową rekompensatę za doznaną krzywdę.

Powyższe rozstrzygnięcia należycie spełniają zatem swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając zaskarżony wyrok za prawidłowy Sąd II instancji utrzymał go w mocy. O należnościach obrońcy z urzędu, należnościach oskarżycielki posiłkowej, wydatkach postępowania odwoławczego i opłacie orzeczono jak w punktach: 2,3 i 4 wyroku niniejszego.